Nr. 104. **Kraków, Sobota 3 Marca 1917.** **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Sozzyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

W przededniu nowej wojny.

Sztokholm, 3 marca.

„Aftonbladet" donosi z Londynu:

Opinia publiczna w Ameryce uważa powszechnie **mowę Wilsona w Kongresie za ostatni krok przed wojną.** Sądzą, że Kongres udzieli Wilsonowi formalnego pełnomocnictwa.

Prasa angielska utrzymuje, że dotychczasowe wahanie się Wilsona było skutkiem rokowań z państwami neutralnemi, które zachowują się odpornie wobec żądań Ameryki. W razie wojny. **Ameryka będzie ją prowadzić na własną rękę.**

Sensacyjne rewelacye polityczne.

Rotterdam, 3 marca.

Donoszą tu z Nowego Jorku:

Ażeby w Kongresie amerykańskim stłumić ostatnie próby oporu przeciwko wojnie, rząd w Waszyngtonie uciekł się do **sensacyjnych rewelacyj o rzekomym spisku, uknutym przez rząd niemiecki** przeciwko Ameryce wspólnie z Meksykiem i Japonią. Rząd meksykański mianowicie miał **nakłonić Japonię do zdradzenia sojuszników, to jest koalicyi, i do wystąpienia przeciwko Ameryce.**

Za te usługi miała Japonia otrzymać stany Texas i Nowy Meksyk, tudzież pomoc militarną Niemiec. Dalej przyrzec miano Japonii **udział w kongresie pokojowym.**

Wedle depeszy Reutera, oświadczył Lansing, że nie sądzi, ażeby w Japonii wiedziano coś o tem. Wogóle co do owych rzekomych knowań powiedział Lansing: **„Nie możemy ogłosić szczegółów, ażeby nie narażać na niebezpieczeństwo życia tych osób, które nas o planie tego zamachu zawiadomiły".**

Akcya papieża.

Berno, 3 marca.

Donoszą tu z Lugano:

Przed kilku dniami donosiły pisma włoskie i francuskie, że Watykan nie został oficyalnie powiadomiony o zaostrzeniu walki łodziami podwodnemi i dlatego nie zajął w tej sprawie żadnego stanowiska. „Secolo" donosi natomiast, że Stolica apostolska w trosce o katolików amerykańskich, pragnąc przyczynić się do zażegnania grożącego niebezpieczeństwa wojny z Ameryką, **poczyniła pewne kroki za pośrednictwem nuncyusza papeskiego w Wiedniu i przedstawiciela Austryi przy Watykanie.** W tej sprawie doręczona została też, według doniesień wspomnianego pisma nota werbalna Watykanu, w której **papież prosi Austryę, aby przyczyniła się do złagodzenia walki i poczyniła wszystko, co leży w jej mocy, aby nie doszło do zbrojnego konfliktu pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.**

Proces prasowy.

Haga, 3 marca.

Od dłuższego czasu toczy się tutaj proces przeciwko redaktorowi S c h r ö d e r o w i, który w artykule, zamieszczonym w „Telegrafie", nazwał państwa centralne „łotrzykami Europy". Sprawa ta została przekazana sądowi przez „Wysoką Radę" i przeszła już kilka instancyj. Prokurator żąda dla Schrödera 6 miesięcznej kary więziennej. Wyrok jeszcze nie zapadł.

Z frontu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 3 marca.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 2 marca wieczór: **Pominąwszy ograniczone walki na froncie Artois, nie zgłoszono nic ważniejszego z zachodu i wschodu.**

W Rumunii i Macedonii silna śnieżyca uniemożliwiła czynność bojową.

Akcya lotników.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 3 marca.

Biuro Wolffa donosi: Niemieckie hydroplany dnia 1 marca przed południem, z dobrym, jak zauważono skutkiem, **obrzuciły 21 bombami leżące w Downes parowce handlowe i dworzec w Ramsgate.** Wszystkie samoloty nieuszkodzone powróciły.

Londyn, 3 marca.

(Urzędownie). O godz. 9 min. 50 rano nieprzyjacielski samolot **rzucił bomby na Broadstairs.** Jedna kobieta lekko ranna.

Nadzieje Rumunii.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 marca.

„Die Zeit" donosi z Genewy: Wedle informacyj, nadeszłych z Jass, rumuński prezydent ministrów B r a t i a n u złożył w Izbie deputowanych sprawozdanie ze swej podróży do Petersburga, oświadczając między innemi, że **Rumunia może i musi mieć nadzieję, ponieważ Rosya ukończyła już wszystkie przygotowania do ofenzywy.**

O pomoc dla ludności.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 marca.

O wczorajszej konferencyi u prezydenta ministrów w sprawie akcyi zapomogowej dla ludności przynosi „N. Fr. Presse" następujące szczegóły z dyskusyi: Minister generał major H o e f e r oświadczył, że istnieją dwa rodzaje nędzy, spowodowanej wojną: terytoryalna i indywidualna. Rząd chce zwrócić swą uwagę **głównie na nędzę indywidualną** i przyjść społeczeństwu z pomocą na szerokiej podstawie. Dawanie pieniędzy w gotówce nie miałoby sensu. **Rząd zwróci głównie uwagę na potanienie mięsa.**

Minister skarbu S p i t z m u e l l e r oświadczył, że zamierzona przez rząd akcya wymagać będzie **rocznie 300 milionów koron.** Rząd zamierza też podjąć drugą akcyę, tj. **podwyższyć zasiłki dla rodzin powołanych do służby wojskowej.**

W tej sprawie odbędą się osobne narady dziś przed południem.

W ciągu dyskusyi rozważano też zamiar **zniesienia jednego dnia bezmięsnego w tygodniu,** sprawę większego obsyłania targów na mięso i uregulowania cen środków żywności na sposób strasburski, t. j. oznaczenie cen stosownie do dochodów. Poruczono dalej myśl, **aby zamożniejsi,** którzy mogą zastąpić chleb i mąkę mięsem, **zrezygnowali z części swych kart chlebowych i mącznych na rzecz ludności biedniejszej.** Ponadto zamierza rząd zasilić finansowo w znacznej mierze kuchnie wspólne.

Prezydent ministrów hr. C l a m M a r t i n i c zażądał, aby dotyczące projekty przedłożono mu najpóźniej do dni 14.

(Charakterystycznem jest, że w konferencyach tych **nie brał udziału przedstawiciel Galicyi.** Uwaga red.)

W sprawie wymiany obligacyj pożyczki wojennej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 marca.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 9 lutego 1917 zezwoliło, by przy wymianie leżących jako kaucye obligacyj I i II pożyczki na V pożyczkę wojenną mimo różnicy w cenie subskrypcyi względnie w cenie objęcia tych papierów, **nie żądano uzupełnienia kaucyi.**

Wyodrębnienie Galicyi.

(Trzeci i ostatni wieczór dyskusyjny).

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Wiedeń, 27 lutego.

Dyskusya polska w „Oesterreichische politische Gesellschaft", wywołana odczytem posła H a l b a n a została wczoraj skończona, a raczej urwana. Były rektor uniwersytetu wiedeńskiego, prof. W e t t s t e i n, który przewodniczył przez trzy wieczory dyskusyi, uznał ją widocznie za wyczerpaną i nie udzieliwszy głosu zapisanym jeszcze mowcom zamknął ją. W istocie na ten „interessantes Thema" można było jeszcze wiele mówić, ale wyczerpani byli — słuchacze. Dokonał tego poseł dr T r y l o w s k i, któremu się zdawało, że znajduje się na Franzensringu i ma wygłosić „eine Dauerrede". Mówił półtorej godziny i byłby jeszcze dłużej przemawiał, gdyby nawet „sympatycy ukraińscy", których nie brak w „Oesterr. polit. Gesellschaft" nie byli okazali zmęczenia i znudzenia. Trylowski czytał różne memoryały od roku 1848 począwszy i kto wie, czy nie czytałby ich jeszcze dziś, gdyby w sali nie były się odezwały z ław owych sympatyków głosy: „Nur den Inhalt, nicht den Wortlaut". Gdy zaś ta prośba nie skutkowała wołano: „Aber es sind ja noch andere Redner vorgemerkt". Powtarzam, były to głosy i przerywania sympatyków, którzy często oklaskiwali wywody mowcy ukraińskiego. Dr Trylowski zasłużył w zupełności na to oklaski. Znał on widocznie dobrze swoją publiczność, bo opowiadał historye i historyjki wprost ubliżające dla ludzi poważnych, znających nasz kraj i stosunki.

Czy streszczać mowę posła Trylowskiego? — Właściwie jest to zbytecznem. — Wystarczyłoby może powiedzieć: wygłosił jedną ze swoich znanych mów, — ale wobec tego, że już parlament kilka lat nie funkcyonuje, a p. Trylowski „ad captandam benevolentiam" niemieckich słuchaczy uderzał w strunę wszechniemiecko-patryotyczną, podajemy pokrótce jego wywody. Niech się i polska publiczność ubawi i — dowie się, co to się nie dzieje w Galicyi.

Nie wszystkim np. wiadomo, że „w Galicyi zmusza się każdego żyda, aby się uważał za Polaka, a jeśli tego nie chce uczynić, to podlega karom administracyjnym", albo że Litwini nienawidzą Polskę i Polaków, a Kościuszko i Mickiewicz byli — renegatami! Szkół ruskich ludowych jest wprawdzie w Galicyi więcej nawet, aniżeli polskich, ale cóż z tego, kiedy w nich nie uczą po niemiecku tak, ażeby dziecko ruskie mogło się później kształcić i czerpać z bogactw literatury niemieckiej. Teraz nie ma jednak już renegatów w narodzie ruskim. — Znikły czasy ludzi „gente Rutenus-natione Polonus". Dziś jest odwrotnie. Dziś Polacy przechodzą do Ukraińców, jak o tem świadczy przykład Tyszkiewicza, podpułkownika Gąszkowskiego i metropolity Szeptyckiego.

Polacy byli i będą zawsze wrogami Niemców, więc po co stwarzać Polskę. Lepiej utworzyć jedno wielkie państwo — a może i być i kilka małych — jak koncetuje p. Trylowski — z Litwy, Białej Rusi i Ukrainy, które ciągnąć się będą od Morza Bałtyckiego do Czarnego. Te „trzy narody" już dziś zawarły sojusz przeciw Polsce, będą więc nadzwyczaj cennym sojusznikiem dla Niemców, tembardziej, że w związku państwowym „tych trzech narodów Ukraińcy odgrywać będą pierwszą rolę".

Po tym oryginalnym i aktualnym wstępie przyszły już zwykłe, dykteryjki przeplatane celowo obmyślanemi „rewelacyami" o R u t o w s k i m, o bar. M o y s i e, o tem, jak to na dworcu lwowskim widać tylko napisy polskie, niemieckie i w ę g i e r s k i e, a nie ma ruskich.

Wyodrębnienie Galicyi ma być rekompensatą za nieprzyłączenie jej do Królestwa Polskiego. Galicya będzie „drugiem państwem polskiem". Co zostanie z Austryi? Galicya bowiem — zdaniem p. Trylowskiego — całkiem się oderwie i Austrya pozbawiona będzie zupełnie wpływu na ten kraj". Co to będzie za administracya! Polacy wszędzie okazali się złymi administratorami, „bo przedewszystkiem nie umieją po niemiecku". A potem: „Galicya może także zechce gospodarczo się wyodrębniać i co poczną wtedy fabrykanci z Austryi zachodniej? Rusini po wyodrębnieniu nie mogliby więcej apelować do parlamentu centralnego i prowadziliby politykę rozpaczy".

Nastraszywszy wszystkich dostatecznie opowiedział jeszcze coś niecoś o „Chelmland", tej „Macedonii polskiej", poczem wreszcie streścił pozytywny program ukraiński, który brzmi:

Galicya m a b y ć p o d z i e l o n a na wschodnią i zachodnią. Wschodnia, czyli „ukraińska część" tworzy osobne królestwo, które wybiera własnych posłów do parlamentu centralnego podług katastru narodowego. Kraj ten musi mieć własny Sejm, ministra-rodaka Ukraińca w Wiedniu, marszałka Ukraińca i osobnego namiestnika, który już nie musi być Ukraińcem. Ukraińcy godzą się na n i e m i e c k i j ę z y k p a ń s t w o w y (huczne brawa) i wogóle pielęgnowanie i nauczanie języka niemieckiego będzie pierwszorzędną troską „kraju ukraińskiego". W tym celu w szkołach różne przedmioty wykładane będą w języku niemieckim. (Ponowne huczne brawa). Niemcy zyskają więc silnego sprzymierzeńca przeciw Polakom.

Na tem zakończył p. Trylowski przemówienie, wznosząc okrzyk: „Hoch Oesterreich! Hoch Ukraina!"

Publiczność objawiła zgodę na ten okrzyk, poczem zabrał głos w zastępstwie nieobecnego referenta posła Halbana, poseł dr L o e w e n s t e i n, który w doskonałem przemówieniu starał się przedewszystkiem podnieść nieco poziom dyskusyi i przypomniał zebranym, że właściwie nie chodzi tutaj o trybunał dla wyborów galicyjskich. Przechodząc więc do właściwego tematu dyskusyi zaznaczył ponownie, że Polska zawsze miała i mieć będzie front swój skierowany przeciw Wschodowi. To należy do jej misyi historycznej. Jeżeli Rusini chcą ten front jeszcze dalej przesunąć wgłąb Rosyi, to Polacy nic nie mają przeciwko temu, ale s ł o w a m i s a m e m i n i e z w a l c z a s i ę a r m i j n i e p r z y j a c i e l s k i c h. Jeden z sympatyków p. Trylowskiego przerywa mowcy i woła: „Wo ist die polnische Armee". „Na froncie" — odpowiedział p. Loewenstein — „i w grobach znaczonych krzyżami na licznych polach bitwy, a liczne uznania ze strony austryackiego i niemieckiego dowództwa są również dowodami świetnych czynów tej armii". — Huczne oklaski ze strony polskiej wtórowały tym męskim słowom. Następnie przypomniał mowca, jak bliską urzeczywistnienia była już sprawa uniwersytetu ruskiego. Było to jeszcze tylko kwestyą czasu. Polacy zgodzili się byli na ten uniwersytet, ale z Rosyi nadchodziły wtedy wiadomości, że rząd petersburski uważałby założenie uniwersytetu w Galicyi za „casus belli". „N i e P o l a c y, — R o s y a j e s t w r o g i e m N i e m c ó w". Także kompromis w sprawie sejmowej reformy wyborczej był świadectwem dobrej woli Polaków i chęci pozyskania w zgodzie z Rusinami. „Jeśli Panowie chcecie w tym duchu z nami razem pracować, wtedy idźcie z nami na front przeciw Wschodowi. — Ale zamiast tego usłyszeliśmy różne groźby odczytane przez p. Trylowskiego z memoryału ruskiego. Nie, panowie to nie jest polityka austryacka, to nie jest także polityka ukraińska".

Załatwiwszy się z p. T r y l o w s k i m, przeszedł p. L o e w e n s t e i n do polemiki z p. R e d l i c h e m. „Nigdy nie twierdziłem — powiada — że cała bez wyjątku ludność Polski przeszła „mit fliegenden Fahnen" do obozu austryackiego. Tak, był czas, kiedy panował w Królestwie Polskiem zapał powszechny dla Austryi. W latach 1905 i 1906 i w latach 1908 i 1909 proletaryat wzniecił wspaniały ruch rewolucyjny w Rosyi, do którego się przyłączyli intelektualiści. Nie doznali oni jednak poparcia, a nawet rozwój tego dla nas korzystnego ruchu wstrzymano.

Masy ludności polskiej w Królestwie tworzą chłopi, których Rosya zawsze straszyła rządami szlachty, pańszczyzną i Bóg wie czem, jeśliby ustały rządy rosyjskie. Ale niestety nie umiano tego chłopa pozyskać, jeno zrażono go różnemi zarządzeniami. Odpierając atak p. Trylowskiego na Rutowskiego, oświadcza mowca, że człowiek tej miary, co Tadeusz Rutowski, chyba na to nie zasłużył, natomiast przypomniał p. Trylowskiemu, który dziś sięga po palmę patryotyzmu austryackiego, że nie tak dawno temu, gdy pieściami wygrażał w parlamencie w pewnym kierunku.

Poseł Löwenstein zakończył: Polacy byli zawsze otwartymi, rycerskimi przeciwnikami i ze spokojem spoglądają w przyszłość — mimo p. Trylowskiego.

Piękne to przemówienie nie pozostało bez wrażenia nawet na audytoryum niezbyt dla nas przychylnem i mowca zbierał dowody uznania.

Radca komercyalny M e i n l oświadczył się za autonomią narodową. Waśnie narodowe powinny raz na zawsze zniknąć z powierzchni, albowiem, zdaniem jego, one są jedną z przyczyn wojny. Należałoby więc już teraz wypracować projekt wiecznego pokoju narodowościowego i z tym projektem przyjść na konferencyę pokojową.

Zapisało się jeszcze wielu mowców, między nimi poseł ruski Eugeniusz Lewicki, ale przewodniczący prof. Wettstein, dziękując za liczny udział, dalszą dyskusyę zamknął. Sz.

Gal. Tow. Kredytowe Ziemskie.

We środę we Lwowie rozpoczęły się obrady delegatów na ogólne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego za lata 1915 do 1916. Obrady toczą się w wielkiej sali własnego gmachu Towarzystwa; delegatów przybyło 58.

Po zagajeniu obrad przez członka rady nadzorczej p. S k r o c h o w s k i e g o, który przedstawił radcę nam. Antoniego Z o l l a, jako zastępcę komisarza rządowego, na przewodniczącego obradom wybrano p. Oskara S c h n e l l a, a na jego zastępcę Stanisława bar. K o n o p k ę. Po przemówieniu przewodniczącego zebranie przyjęło do wiadomości protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie rady nadzorczej o dokonanych w listopadzie roku 1916 uzupełniających wyborach delegatów. Następnie zabrał głos przewodniczący dyrekcyi bar. Stefan M o y s a-R o s o c h a c k i. Powitawszy ogólne zgromadzenie po raz pierwszy jako prezes dyrekcyi, przedstawił, że w łonie dyrekcyi sytuacya jest chwilowo trudna. Dyrektor dr Włodzimierz Kozłowski zaniemógł w roku 1916 bardzo poważnie i od szeregu miesięcy jest dyrekcya zmuszona obywać się bez pracy i rady człowieka tej miary. Cięższy jeszcze cios dotknął Towarzystwo i jego dyrekcyę przez stratę ś. p. Franciszka Rozwadowskiego, wiceprezesa Towarzystwa.

Trudne położenie kraju i ziemiaństwa — mówił dalej bar. Moysa — znane jest dobrze. Pod tym względem niewiele się zmieniło. To też i położenie naszych dłużników jest w tych stosunkach na wyraz ciężkie. Tem większy ciąży na nas obowiązek, aby służąc i naszym dłużnikom i naszym wierzycielom, podołać temu podwójnemu zadaniu. I to zadanie jest najtrudniejsze. Ale wojna nie zmieniła nas w naszych charakterach i zasadach. Położenie dłużników jest gorszem, bo szkody poniesione przez ziemian nie są dotąd wynagrodzone, a i świadczenia wojenne niesiono ofiarnie w interesie całego państwa nie są nawet w najdrobniejszej części powetowane. Położenie wierzycieli zaś nazwać należy stosunkowo dobrem. N a s z e w a l o r y m a j ą k u r s z n a c z n i e l e p s z y aniżeli

---

FR. RAW BIEDROŃ.

W noc jesienną.

2 (Ciąg dalszy)

Porucznik poruszył się na ławce i spojrzał ku wrotom. W izbie stał chorąży Wacław, otoczony gromadką zuchów. Przy rumianych twarzach połyskała w półmroku stal bagnetów.

— Dwudziestu?

— Tak, poruczniku.

— Przewodnik jest?

— Jest... dziewczyna... — z lżeniem odpowiedział Wacław, wysuwając przed porucznika zakrytą szeregiem postać. Oficer zmierzył ją spojrzeniem, pełnem nieufności, zdziwienia i gniewu.

— Dziewczyna?... Pan chyba drwisz z rozkazów!

Żołnierze wstrzymali oddech, spoglądając to na oficerów, to na dziewczynę, która nieśmiało stała na boku i wpatrzona w podłogę, zwijała nerwowo drobnemi palcami końce chustki. Na twarzy Wacława płonęły silne rumieńce. Zapaliły je gniewne słowa porucznika; treść ich jak zgrzyt stali po szkle rozlała się po strunach jego duszy i raniła boleśnie młode uczucia. Był to pierwszy ton zawieruchy na drodze życia. — Wacław nie zadrżał jednak, nie ugiął się. — Owszem, wyprostowany podniósł czoło i spojrzał odważnie w oczy swego komendanta.

— Nie, poruczniku! Przeglądnęliśmy całą wieś i zaledwie trzech starców się znalazło, z których żadnego do prowadzenia nas użyć nie można. Dziewczyna ta zaproponowała mi sama swe usługi. Wahałem się długo, nim powziąłem decyzyę... Ręczę za nią!...

— Dziecko!... — pomyślał i roześmiał się serdecznie. Z ust oficera tryskała ojcowska szczerość. Zbliżył się do dziewczyny, obejmując ją ciepłem spojrzeniem.

— Jak się nazywasz?

— Wikta... — szepnęła niechętnie.

— Victoria!... Zwycięstwo! — Ton królewski!...

— Znasz drogę do młyna?

— Znam.

— A nie boisz się?

Wikta podniosła jasnemi splotami otulone czoło i spojrzała bystro w oczy oficera. Na jej młodej, dziecięcej jeszcze twarzyczce malowała się powaga lat dojrzałych.

— Czego? Tej nocy? Nie, nie boję się! — odrzekła spokojnie.

Na ustach porucznika zgasł uśmiech. Zrozumiał grę dziewczyny, lecz nie zmieniając tonu, prawił dalej.

— I noc dziś straszna. — Prócz niej ciężka i niebezpieczna czeka cię droga... walka... mała bohaterko... a może...

— Śmierć! — szybko dokończyła Wikta i roześmiała się głośno, prawie złośliwie. Opuściła na ramiona wełnianą chustkę, wygięła piersi i stała dumna, pewna siebie, jakby od jej wyroku zależało wszystko.

— Tak, kule nie przebierają... — dorzucił oficer, pragnąc podtrzymać rozmowę.

Brakło mu jednak słów, zmieszał się. Przetarł dłonią zmarszczone czoło i usiadł na ławie.

Przed oczyma przesuwać mu się poczęły najrozmaitsze sceny i obrazy. Tonąc w powodzi barw i blasków deptał na szmaragdowym kobiercu opale i szafiry kwiatów i błądził wśród sieci ścieżek, które biegły w najrozmaitszych kierunkach i przecinały się wzajemnie. Daleko, za sinem obramowaniem lasów paliła się złota, rubinami wysadzana korona zachodu i zmierzch rozcielał się po strojnym kobiercu, układały się na nim cienie, a on, błądząc ciągle, znalazł się naraz w objęciach nocy. Z lękiem zatapiał wzrok w toń czarną, bez końca i granic, potykał się o pnie, ranił ciało na krzewach kolczastych, ostatnich dobywał sił, aż omdlały upadł na pościel mchu. I w tej chwili, gdy z ust gorące zrywało mu się pragnienie, zobaczył jasną, świetlaną postać. Płynęła obok niego na skrzydłach własnych promieni, a za nią gromadka ludzi, bladych, obdartych, ze szpon przemożnej nędzy wyrwanych.

— Żołnierze!.... — wyszeptał z drżeniem.

Las płonął w blasku, co od anielskiej zlewał się postaci. Posłyszał teraz słowa, słodkie, jak brzęk liry.

— Tu ścieżka do młyna!

Zerwał się, by bieżeć za blaskiem, całować opale anielskich stóp, lecz — postaci już nie było.

Tylko gdzieś na kościelnej wieży wydzwaniał zegar godzinę.

Porucznik spojrzał mimowoli na zegarek.

— Dochodzi dwunasta.

Wstał z ławy szybko i pociągnąwszy Wacława w kąt izby, rozmawiał z nim chwilę.

— Więc w drogę! Szczęść wam Boże, chłopcy!...

Poruszyła się gromadka i bez hałasu wychodzić poczęła z izby. Wikta, otulona chustką, wyszła z Wacławem.

Porucznik, drżąc, odprowadził wzrokiem twarz każdą, poił się tupotem kroków, trącaniem kolb: każdy, najdrobniejszy szmer był mu teraz drogim.

Któryś z żołnierzy zagwizdał kujawiaka. Ruszyli w drogę poprzez morze ciemności.

Na stole dopalała się świeca.

Porucznik usiadł przy stole i przetarł dłonią czoło. Dziwny lęk oziębił mu naraz serce.

— A jeśli zginą... i ona!...

Za oknami szalała noc.

II.

Po przeszło godzinnym marszu znalazła się gromadka legionistów na skraju świerkowego lasu. Chorąży Wacław zarządził krótki odpoczynek, droga bowiem wśród pni, przez gęste zarośla i krzewy nadwyrężyła siły żołnierzy. Zmęczeni, kładli się zaraz na mokrej murawie. Nad lasem hulał wicher, świszczał złowieszczo i jęczał, to wił się w pasyi i łamał wierzchołki drzew. Kłęby chmur, by rozpięte szeroko skrzydła szatana, zdawały się opadać ku ziemi. Z ich wnętrza buchał ogień, zrywały się błyskawice, dobywał się grzmot po grzmocie.

Chorąży szukał Wikty. W świetle błyskawicy dostrzegł jej postać opartą o pień i podszedł ku niej. Dłoń jego dotknęła mokrej chustki.

— Tobie zimno?

— Nie — szepnęła.

— Dam ci mój płaszcz. — zaproponował i nie czekając odpowiedzi, zdjął go z siebie i otulać nim począł Wiktę. Wzbraniała się od przyjęcia, zaciskała ramiona, lecz w końcu uległa żądaniu Wacława.

— Pan teraz zmarznie — rzekła, dziękując. — Ja się nikomu na nic nie przydam, a pana szkoda... pan młody...

— I młode kwiaty zamierają w czas burzy. Widocznie potrzebna ofiara krwi, skoro ją naród składa. Lecz powiedz mi, Wikto, co cię skłoniło do tego, aby nam towarzyszyć w drodze do mogił.

— A pana co?

— Obowiązek Polaka.

— Ja także z Polski! — odparła z dumą.

Melodyą miłości zagrały dziewczęce słowa, silniej niż rozkołysane serce dzwonów. Uczuł Wacław w tej chwili, że w serce jego zlewa się balsam cudowny, rozkoszna woń spływa w usta.

— Ty z Polski! — powtórzył z zachwytem. — Polskę kochasz! — — — (C. d. n.)

listy zastawne innych instytucyj. Kurs naszych listów zastawnych jest obecnie prawie o 5 proc. wyższy aniżeli przed wojną, bo okazało się, że nic nie zabezpiecza lepiej niż ziemia i śmiało rzec można, że oparcie naszego bytu materyalnego na tej podstawie przyczynić się może najlepiej do utrwalenia naszego bytu narodowego.

Po mowie bar. Moysy-Rosochackiego p. Dylński przedłożył sprawozdanie komisyi rewizyjnej o czynności dyrekcyi i zamknięciu rachunków, nad czem dyskusyę odłożono, a następnie załatwiono szereg spraw przeważnie administracyjnej natury.

Sprawozdanie z działalności towarzystwa, przedłożone delegatom, daje interesujący obraz działalności wojennej jednej najpoważniejszych krajowych instytucyj finansowo-ziemiańskich. Rozbrzmiewa z niego ton minorowy, czemu zresztą dziwić się trudno. Przez długie lata pokoju przyzwyczaiło się Towarzystwo zbierać obfite żniwa swej skrzętnej i przezornej gospodarki. Było ono podporą ziemiaństwa, które znajdowało tu w czasie przesileń pomoc łatwą i podaną po obywatelsku. Usiłowania ku podniesieniu ekonomicznemu kraju popierało Towarzystwo zawsze chętnie i energicznie. Wybuchła wojna i przerwała gwałtownie normalny tok interesów Towarzystwa, zwłaszcza okres inwazyi rosyjskiej odbił się na niem dotkliwie — tak, że dopiero w drugiej połowie roku 1915 Towarzystwo mogło wznowić swoje funkcye w szerszym zakresie.

Z bilansu Towarzystwa za rok 1915 wynika, że obrót kasowy wynosił w roku 1915 w gotówce 38,315.811 K 60 h. w efektach zaś 9,456.767 K 18 h. Już te nadzwyczajnie niskie cyfry, nawet w porównaniu z rokiem 1914, świadczą o wielkim zastoju interesów i życia gospodarczego we wszystkich gałęziach w całym kraju, a tem samem i w instytucyi. Spowodowało go oczywiście trwająca dalej wojna. W następstwie wojny skąpo tylko wpływały należytości ratalne, nie można było przeprowadzić losowania obligów Towarzystwa, ani wydawać nowych pożyczek: wreszcie obniżył się ogromnie dochód z realności, których właścicielem jest Towarzystwo. Wszystkie te okoliczności dostatecznie usprawiedliwiają wykazaną w bilansie za rok 1915 stratę 895.246 K 18 h. Cyfra to poważna, dyrekcya jednak nie wątpi, że z nastaniem normalnych stosunków zostanie ona powetowana. Mimo wszystkich niekorzystnych dla instytucyi stosunków, popyt za listami zastawnymi Towarzystwa przez cały rok 1915 dość silny, a w drugiem półroczu 1915 roku nawet wzmógł się tak, iż kurs ich ku końcowi roku 1915 podniósł się nawet ponad kurs, jaki był notowany na giełdzie wiedeńskiej po raz ostatni przed wojną 25 lipca 1914 roku. W roku 1915 nie wydano żadnych nowych pożyczek, wpłynęło zaś z tytułu spłaty pożyczek 3,026.768 K 80 h. Z pod hipoteki dla pożyczek Towarzystwo wydostało się w tym czasie zaledwie 159 morgów gruntu łącznej wartości 17.396 K.

Co do roku 1916, to nadzieje, jakie żywiono z jego początkiem co do poprawy stosunków ziemiańskich, nie ziściły się. Pomoc finansowa, udzielona w formie najrozmaitszych pożyczek przez galicyjski wojenny Zakład kredytowy, okazała się niewystarczająca, a niedostateczność inwentarzy, żywych i martwych, brak fachowych kierowników gospodarstwa i sił roboczych, wreszcie późno dostarczone i niedobrej jakości nasiona — wszystko to sprawiło, że gospodarstwa rolne podnieść się nie mogły.

Również poniszczone zakłady przemysłowe we większej części nie zostały odrestaurowane. W dodatku zajęły wojska rosyjskie ponownie dalszych 15 powiatów wschodniej Galicyi i prawie całą Bukowinę, i to w czasie, gdy właśnie rozpoczynały się zbiory zbóż — wśród najprzykrzejszych stosunków dla ewakuowanej przymusowo ludności. Tem samem cała praca odbudowy rolnictwa, rozpoczęta w tych obszarach, poszła na marne. Towarzystwo zaś postradało możliwość rozwijania jakiejkolwiek działalności.

Wszystko to sprawiło, że stosunki Towarzystwa i w roku 1916 nie mogły rozwijać się normalnie. Bilans przedstawia się wprawdzie co do wielu pozycyj korzystniej od bilansu za rok 1915, odbiega jednak jeszcze znacznie od dawniejszych bilansów Towarzystwa z czasów przedwojennych i wykazuje w rezultacie stratę w kwocie 785.335 K 26 h, mniejszą w każdym razie, niż w roku 1915.

W szczególności: obrót kasowy wynosił w roku 1916: a) w gotówce 77,842.473 K 22 h: b) w efektach 21,995.336 K 97 h. jest więc przeszło dwa razy większy od obrotu kasowego za rok 1915, a tem samem świadczy o wzmożonym ruchu interesów w Towarzystwie. — Wpływ rat zaległych wynosi 6,033.343 K 24 h. co równa się prawie trzykrotny sumie tego, co w roku 1915. Konsekwencyą tego stosunkowo znacznego wpływu zaległości ratalnych są zwiększone pozycye w rubryce przychodu strat i zysków odsetki zwłoki od rat zaległych i odsetki od lokowanej gotówki.

Dalszem następstwem tego było, iż w drugiem półroczu 1916 roku mogło Towarzystwo przystąpić do losowania, względnie wykupna listów zastawnych, przyczem co do listów 4-proc. 41-letnich i dawnych niekresowych dopełniono w całości zobowiązania za wszystkie zaległe półrocza.

Wobec ciągłego popytu za listami zastawnymi, oraz wobec żądań niektórych właścicieli dóbr, domagających się wydania im pożyczek bądź już dawniej przed wojną przyrzeczonych, bądź też nowych, niezbędnych dla przeprowadzenia odbudowy gospodarstw, lub też potrzebnych na inne konieczne inwestycye, zdecydowało się Towarzystwo na emisyę pięciu nowych pożyczek.

Mimo stosunkowo znacznego wpływu rat, musiano zaciągnąć w roku 1916 dalszą pożyczkę w wojennym Zakładzie kredytowym. Sprawa musiała się opierać aż o ministerstwo skarbu, została jednakowoż ostatecznie załatwiona pomyślnie.

Dochód z gmachów, Towarzystwo wykazuje w r. 1916 dalszy niedobór w kwocie 18.605 K 24 h. Straty z gospodarstwa w roku 1916 wynikłe, należy, zdaniem dyrekcyi, pokryć podobnie, jak stratę z roku 1915 z funduszu rezerwowego.

W końcu wyraża dyrekcya zdanie, że z całym spokojem można patrzeć w przyszłość instytucyi, która, po uspokojeniu się huraganu wojennego, niezawodnie normalnie rozwijać się będzie.

Ograniczenie poboru nafty do oświetlenia.

Magistrat ogłasza: Ze względu na znaczną redukcyę przyznanego dla miasta Krakowa kontyngentu nafty, magistrat **ogranicza do połowy** ustanowioną rozporządzeniem z dnia 5 lutego b. m. ilość nafty, przypadającą do poboru, **począwszy od dnia 5 marca b. m.** aż do dalszego zarządzenia.

Konsumenci wszystkich kategoryi otrzymywać będą zatem **na okres dwutygodniowy** począwszy od powyższego dnia **tę ilość nafty, jaką dotychczas pobierali na przeciąg jednego tygodnia**, a mianowicie konsumenci z kategoryi:

A. Gospodarstwa domowe i podnajemcy, zajmujący oddzielne mieszkanie: pół litra.

B. 1) Właściciele realności parterowych: pół litra.

B. Właściciele realności piętrowych: 1 litr.

C. Właściciele przedsiębiorstw przemysłowych: 2 litry.

D. Właściciele sklepów: 1 litr.

E. Posiadacze gospodarstw wiejskich: 1 litr.

Pobór nafty odbywać się będzie, jak dotychczas na podstawie kart poboru w dniach wyznaczonych na karcie — a to przy jednorazowym zakupnie całej ilości, przypadającej na okres dwutygodniowy za odłączeniem dwu właściwych kuponów tygodniowych, zaś przy kupnie połowy tej ilości, przypadającej na jeden tydzień, a odłączeniem jednego właściwego kuponu tygodniowego.

Kto zaniedba nabyć naftę w dniu oznaczonym w ciągu właściwego okresu dwutygodniowego, traci prawo do jej nabycia.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, prenumeratorów i inserentów, że Red. załatwia sprawy tylko ściśle redakcyjne, dotyczące artykułów i informacyi, zaś z wszelkiemi kwestyami dotyczącemi prenumeraty, dostarczania dziennika, ogłoszeń w dziale inseratowym itp. należy się zwracać wprost do Administracyi naszego dziennika, która posiada swój własny telefon **Nr 241.** Telefon zaś Redakcyi: Nr 41. Do Drukarni (Drukarnia Literacka) telefonować należy na Nr 401.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek, dnia 8 b. m., o godzinie 5 po południu.

Sprzedaż chleba w Krakowie. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że sprzedaż chleba w sklepach rejonowych w dnie niedzielne i świąteczne będzie wykonywana tylko od godziny 6 rano do 11 przed południem.

Organizacya rejonowej sprzedaży chleba na ogół znacznie się poprawiła, ogonki zupełnie znikły, pieczywo otrzymują wszyscy. Tylko w niektórych piekarniach sprzedawany chleb jest gorzki, kwaśny i lepki, jakby z gliny sporządzony, czasem zupełnie spalony. Takie zarzuty podnoszą odbiorcy między innemi na piekarnię przy ulicy Grzegorzeckiej.

Dowóz ziemniaków do Krakowa mimo najusilniejszych starań prezydyum miasta napotyka na coraz większe trudności. Znaczną część zakupionych w Galicyi przez gminę ziemniaków zajęto na rzecz zachodnich władz. Obecnie, kiedy z nastaniem cieplejszych dni miejskie biuro aprowizacyjne zaczęło sprowadzać ziemniaki furmankami z Królestwa Polskiego na podstawie z trudem uzyskanego zezwolenia Naczelnej Komendy armii, wczoraj organa straży granicznej zatrzymały wszystkie furmanki z ziemniakami, bo taki dostały rozkaz od władz okupacyjnych z Lublina. Wobec tego jedyne źródło, skąd miasto miało otrzymać 100 wagonów ziemniaków, zostało nagle odcięte. Wieziony transport czeka dalszych losów w drodze, a ludność pozbawiona zupełnie tego artykułu daremnie wyczekuje go od wczoraj na placach miejskich... w „ogonkach".

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Przed dwoma tygodniami okradziono spiżarnię p. Amalii Steinbergowej przy ulicy Dajwor i zabrano zapasy żywności, przedstawiające wartość około 400 koron. W ten sam sposób zaprowiantowali się złodzieje przed tygodniem przy ulicy Stradom u p. Jadwigi Bobrzyńskiej, gdzie zabrali także zapasy mydła firmy Schichta w cenie 400 K.

Onegdaj policya aresztowała tych »chomików«, którzy cudzym kosztem magazynowali środki żywności bądź dla siebie, bądź dla znajomych. Byli to: 15-letni Jan Grzegórzecki, 10-letni Franciszek Wawrzykowski, a jako odbiorców: Maryę Kluskową i Maryę Cymbronowiczową. Kluskowa kupowała, a Cymbronowiczowa odbierała, albo towary, albo gotówkę od włamywaczów.

Równocześnie policya aresztowała drugą szajkę małoletnich chłopców, których specyalnością było okradanie spiżarek, oraz wozów chłopskich z okolicy i Królestwa Polskiego. Do tej szajki należeli: 18-letni Józef Płonka, 15-letni Andrzej Żołędź, 16-letni Mieczysław Kurdziel, 18-letni Wilhelm Zapała, oraz 15-letni Karol Nawrot. Znaleziono u nich magazyn skradzionych towarów, jak n. p.: zapasy tytoniu, kawy, słoje z konfiturami, flaszki ze sokami i t. p. Kradli oni także ziemniaki z piwnic. Zepsuci chłopcy, gardzący nauką, rzemiosłem i pracą, trudnili się wyłącznie kradzieżami, żyli dostatnio i wygodnie, noce spędzali na hulankach i pijatykach; należą oni do licznego grona młodocianych włamywaczów, którzy od dłuższego czasu niepokoją ludność krakowską. Uczciwym zarobkiem, w wysokości nawet 6 K dziennie, gardzili, gdyż suma ta nie wystarczała im na wygodne życie.

Budowa kościoła w Dębnikach. W poniedziałek, dnia 5 b. m., odbędzie się posiedzenie sekcyi ekonomicznej i komisyi gruntowej w sprawie budowy kościoła w Dębnikach.

Upominki na czasie dla artystów scenicznych. Znamiennym objawem ducha czasu są upominki, jakie obecnie otrzymują, jako wyraz sympatyi i uznania, polscy artyści, występujący w teatrach. Oto p. Romanowi Żelazowskiemu przysłał pewien wielbiciel jego talentu na czwartkowem przedstawieniu do teatru bochenek doskonałego chleba domowego wypieku z czystej mąki żytniej. Wywołało to zrozumiałą zazdrość w otoczeniu artysty. Reżyserowi sceny miejskiej, p. St. Stanisławskiemu, przysłali niedawno temu na scenę kilka butelek wina zwolennicy jego talentu.

Znanej śpiewaczce, p. Mokrzyckiej, wręczono w roku 1915 na scenie w jednem z większych miast prowincyonalnych, jak o tem w swoim czasie donieśliśmy, 5-ciokilogramową paczkę cukru, którego wówczas brakowało w handlach.

Na książki dla legionistów. Dziś odbędzie się w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) zebranie towarzyskie, urządzone staraniem Sekcyi Kulturalnej krakowskiego Koła Ligi Kobiet z łaskawym współudziałem p. Janiny Bernadzikowskiej-Mikiewiczowej, p. Kamińskiej Żarskiej, p. Marek-Onyszkiewiczowej, p. Wolskiej, p. Zygmunta Trojanowskiego, p. Leonardy Bończy, oraz chóru legionistów, pod batutą p. Ostrowskiego. Początek o godzinie pół do 9. Dochód przeznaczony na książki dla legionistów, inwalidów superarbitrowanych. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego Rynek Główny, w dzień zebrania przy wejściu.

Z kraju.

Nieporządki pocztowe. Z Rajbrotu piszą nam: W tutejszym urzędzie pocztowym panują od dłuższego czasu anormalne stosunki, które uwidoczniają się przedewszystkiem w doręczaniu dzienników. Dzienników nie otrzymują ich odbiorcy codziennie, lecz po kilka numerów naraz. Ten sposób doręczania dzienników u nas stał się już regułą. W niedzielę zaś poczta pism wcale nie wydaje. Zdarza się też czasem, że rajbrocki urząd pocztowy z jakiegoś powodu odsyła dzienniki do Bochni, skąd po kilku dniach wracają do Rajbrotu z dopiskiem na opasce: »Dlaczego zwrócono?« Ostatni raz doręczono nam dzienniki dnia 1 b. m. z trzech dni razem.

Do stałych objawów dziwnego urzędowania w naszym urzędzie pocztowym należy przetrzymywanie listów. Podnieść też należy niegrzeczne traktowanie interesentów przez personal urzędu.

Z Królestwa Polskiego.

Gospoda żołnierza polskiego. Z Warszawy donoszą: W niedzielę odbyło się tu uroczyste otwarcie „Gospody żołnierza polskiego" przy ul. Nowogrodzkiej l. 39 W otwarciu uczestniczyli pp.: Lempicki, Bukowiecki, przedstawiciele władz Legionów Polskich — wiceszef Dep. Wojsk. Stan. Downarowicz, por. Rostworowski, Wojsar — ks. Wesołowski i inni. Gospoda żołnierza polskiego jest instytucyą klubową, w której żołnierz nasz w otoczeniu własnem spędzać może chwile wolne. Znajdują się tam pokoje przeznaczone na jadalnię, czytelnię, bibliotekę, sklepik, sprzedający po cenach najniższych, papierosy, mydło etc. Obiad kosztuje 80 fen., mleko 20 fen., kawa 25 fen., chleb z masłem 12 fen., kolacya składająca się z bigosu i zupy 60 fen. i t. d. Czytelnia zaopatrzona jest w pism miejscowe, biblioteka zaś liczy 300 tomów, niewątpliwie jednak cyfra ta wzrośnie, dzięki ofiarności Warszawy. W lokalu mieści się również szwalnia, gdzie żołnierze polscy otrzymywać będą czystą bieliznę i pozostawiać swoją brudną.

Zgon weterana z 1863 roku. W Warszawie zmarł w dniu 27 b. m. Antoni Piotrasiewicz, przeżywszy lat 76. Zmarły brał czynny udział w powstaniu 63 r. i jako oficer pod dowództwem Jankowskiego ranny był w nogę w potyczce stoczonej z Rosyanami 5 maja 1863 roku.

Radom. (Związek młodzieży niepodległościowej). Od kilku miesięcy działa w naszem mieście »Związek młodzieży niepodległościowej«, skupiający starszą młodzież ze wszelkich sfer i stanów. — Statut »Związku« podkreśla, jako jego zadanie, »pracę współtwórczą i uświadamiającą wśród szerokich warstw młodzieży i popieranie wszystkiego, co dąży do stworzenia silnego państwa polskiego«. Młodzież, zgrupowana w »Związku« gotowa jest służyć ojczyźnie orężnie. »Związek« uważa Legiony polskie za kadry armii narodowej.

Kielce. (Otwarcie uniwersytetu ludowego). W dniu 22 lutego odbyło się tu przy udziale kilkudziesięciu osób w auli szkoły handlowej męskiej otwarcie uniwersytetu ludowego. Słowo wstępne wygłosił p. Stefan Frycz, nawiązując do chwili obecnej, która dała wojenne sukcesy i pozwala bronić się zwycięsko potężnym Niemcom, w których stopa oświaty ludowej i praca naukowa stoi na najwyższym stosunkowo poziomie. Mówca zachęcał ludność kielecką do tłumnego uczęszczania na wykłady i wyraził nadzieję, że w razie takiego poparcia Uniwersytet rozwinie się w sposób właściwy i odda Kielcom i krajowi duże usługi.

Wstąpił potem na mównicę prof. Krzakowski i w krótkiem słowie, zaznajomił audytoryum z planem zamierzonych wykładów.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 3 marca: »Papa«, komedya R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a; występ p. Romana Żelazowskiego.

W niedzielę, dnia 4 marca: po południu: »Pod blask słoneczny« J. Wiśniowskiego; wieczorem: »Papa«, komedya R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a.

Repetoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 3 marca, o godzinie 3 po południu: »Lygia«; wieczorem: »Księżniczka czardasza«.

W niedzielę, dnia 4 marca, po południu: »Właściciel Kuźnic«; wieczorem: »Uriel Akosta«.

Życie w Petersburgu.

Boa za 20,000 rubli. — Handlujący Petersburg. — 100.000 tuzinów kamaszków. — Życie nocne. — Ceny wina i koniaku. — »Monopolka« w nowej szacie. — Kieliszek: 3 ruble. — Finansiści. — Brak pomieszkań. — Przezorny Kokowcew.

W oknie wystawowem jednego z pierwszorzędnych handlów futer — jak pisze M. Chevalier w berlińskim »Lokal-Anzeigerze« na podstawie prasy rosyjskiej — widziała publiczność, przechadzająca się po Newskim Prospekcie, sobolowe boa w cenie 20.000 rubli. Boa zdobiło wystawę zaledwie kilka godzin, tak prędko znalazł się »szczęśliwy« nabywca. »Czyż potrzeba silniejszego dowodu — pisał z tego powodu »Dień« — że Petersburg pragnie upojać się z luksusem i rozrzutnością? Tak drogie rzeczy należy usuwać jak najprędzej z przed oczu publiczności i sprzedawać natychmiast«.

Obraz handlującego Petersburga nie wiele zmienił się podczas wojny. W sklepach można dostać wszystkiego. Zmieniły się tylko ceny. Izwoszczyk żąda za półgodzinną jazdę 3 ruble. Kupiec spogląda na gościa, nabywającego towar, jak na wroga. Do dyabła! — wszakże ten gość odbiera kupcowi możność sprzedania tego samego towaru za miesiąc po cenie podwójnej, zwłaszcza teraz, gdy zakazany został przywóz zbytkownych przedmiotów do Rosyi.

Ale kupcy pośpiesznie zaopatrzyli się w zapasy. Niedawno przysłał Londyn do Petersburga 100.000 tuzinów kamaszów lakierowych. Ale publiczność chce mieć także zapasy i mieszkaniec Petersburga kupuje odrazu 12 par kamaszów, płacąc 800 do 1.000 rubli. Z tego samego powodu kupują panie po 10 flakonów perfum paryskich i londyńskich. — Taka pani może obejść się ostatecznie bez chleba, co więcej nawet, bez szampana, ale bez perfum — nigdy.

Nie zmieniło się również życie nocne. Tylko obowiązuje teraz coś w rodzaju czasu letniego. Dawniej jechano o godzinie 12 do Aquarium, lub innego teatrzyku, obecnie o godzinie 9. Oto cała różnica. Ale jakże z alkoholem? Przecież to zabroniony napój. Tak — prawda. Ale od czego pomysł? Alkohol przybrał nowe szaty, a wszak szaty są dzisiaj drogie. Więc butelka Bordeaux kosztuje 20 rubli, za główkę srebrną płacisz 30 rubli, a za Hennesy'ego trzy gwiazdki z Cognacu nawet 80 rubli. Za kieliszek dawnej »monopolki« płacą ludzie chętnie 3 ruble. Dostajesz ją w butelce »narsanu«, kaukaskiej **wody mineralnej. Pewien rewizor, wysoki urzędnik skarbu wziął do ręki taką butelkę i podsunąwszy** ją restauratorowi pod nos, zapytał:

— Czem to pachnie?

— Trzema tysiącami — odparł dowcipny restaurator.

Lokal został zamknięty na trzy dni. Narsan odchodzi w nim dalej, a rewizor należy do stałych gości.

Olbrzymie zyski dostawców sprawiły, że w Petersburgu pieniądz ma równie małą wartość, jak w Monte Carlo. — Przykłady roją się. Pewien lekarz, profesor medycznej Akademii wojskowej, został wezwany do pani Aksakow, która spodziewała się rozwiązania. Nowy członek rodziny przybył na świat, a lekarz zażądał honoraryum w kwocie 500 rubli. Pani Aksakow posłała mu 350 rubli, a lekarz udał się na drogę sądową, czując się pokrzywdzonym. Dzisiaj 350 rubli, to nic. Sędzia wydał następujący wyrok: Za 15 wizyt po 30 kopiejek za wizytę, jak przepisuje ustawa, należy się 4 ruble 50 kopiejek, za pomoc przy rozwiązaniu 1 rubel 50 kopiejek — razem 6 rubli. Profesor przyjął 350 rubli. To »nic« ma jednak pewną wartość.

Finansiści są górą. Sypią się dywidendy o niebywałej wysokości. Co prawda, czasami ktoś się potknie. Dyrektor banku rosyjsko-francuskiego powędrował do aresztu, gdyż bank uprawiał lichwę żywnościową na wielką skalę. Niejaki pan Manus, który przed 10 laty przebywał dużo w przedpokojach banków, posiada dzisiaj 8 milionów rubli majątku. — I ten powędrował do aresztu z powodu oszustw kolejowych. Uwięzienie jego wywołało w Petersburgu głębokie wrażenie, jak zaznacza »Russkoje Słowo«.

Brak pomieszkań przybrał rozmiary katastrofy. Ludność Petersburga zwiększa się, a rozszerzenie miasta, otoczonego bagnami, jest prawie niemożliwe. Pożałowania godnymi są ministrowie, którzy tak często tracą teki i pomieszkania urzędowe. Porzucili swoje prywatne pomieszkania, sądząc, że będą długo ministrami, i nagle zostają... na bruku. Przezornym okazał się były prezydent gabinetu Kokowcew. Zostawszy ministrem skarbu, Kokowcew swoje prywatne pomieszkanie odstąpił przyjacielowi za połowę czynszu, ale pod warunkiem, że może to pomieszkanie objąć każdej chwili ponownie w posiadanie. Kokowcew był przez dziesięć lat ministrem, poczem powrócił do swojego zarezerwowanego pomieszkania.

Rząd zabronił podwyższania czynszów mieszkaniowych. Ale na wszystko jest sposób, może więc i wilk być syty i owca cała. Oto właściciel domu płaci lokatorowi nieraz kwotę, równającą się całorocznemu czynszowi, a nawet więcej, byle lokator dobrowolnie się wyprowadził. Oczywiście nowy lokator opłaca wszystko z nawiązką. Kłopoty mieszkaniowe zwiększyły się także skutkiem umieszczenia szpitali w licznych hotelach.

Wszystko ma ceny wysokie. Pierwszy portret Rasputina, malowany przed sześciu czy siedmiu laty przez Rajewskiego, rzecz mierna, został kupiony za 13.000 rubli. Rajewski opowiadał, że Rasputin przychodził do pozowania zawsze w towarzystwie kilku pań z arystokracyi. Gdy przyszedł sam, to wkrótce zjawiały się jego wielbicielki, niosąc olbrzymie ilości słodyczy.

Przed zwołaniem parlamentu.

Piszą nam z Wiednia:

(=)Austryackie koła parlamentarne spodziewają się ogłoszenia owych rozporządzeń, które są uważane za przygotowawcze kroki do zwołania parlamentu już w najbliższym czasie. A mianowicie mają się pojawić rozporządzenia: w sprawie **reformy regulam. obrad Izby posłów,** dalej w sprawie **języka niemieckiego jako państwowego, lub porozumiewawczego;** w sprawie **języka w urzędach państwowych w Czechach;** w sprawie **podziału Czech na okręgi itd.** Obiega także pogłoska o rozporządzeniu, które ma **zmienić krajową konstytucyę Czech.**

Wedle wiadomości z kół parlamentarnych, minister sprawiedliwości bar. Schenk polecił wypracować **projekt ustawy o zwalczaniu lichwy żywnościowej i podbijania cen.**

Po ogłoszeniu politycznych rozporządzeń nastąpi prawdopodobnie powołanie do Izby panów 49 nowych członków.

Telegramy z ostatniej chwili.

Włamanie się do konsulatu austryacko-węgierskiego w Zurychu.

Zurych, 3 marca.

O włamaniu się do konsulatu austryacko-węgierskiego obiegają tu następujące domysły:

Okoliczności, które towarzyszyły temu faktowi, uprawniają do wniosku, że **chodzi o występek polityczny.** Do filii konsulatu włamali się złoczyńcy przy pomocy najnowszych narzędzi. W ubikacyach tych znajdowało 50.000 koron w złocie, a także przechowywano tam rozmaite dokumenty.

Lokal znajduje się w najruchliwszej części śródmieścia. **Z szaf i skrzyń zabrano każdy kawałek zapisanego lub zadrukowanego papieru. Włamywaczom nie chodziło widocznie o pieniądze, lecz o dokumenty.**

Narzędzia, przedstawiające wartość 2.000 koron, włamywacze zostawili na miejscu.

Wojna.

Uchwalenie bilu o pełnomocnictwach Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 3 marca.

Biuro Reutera donosi dnia 1 bm.:

Izba reprezentantów przyjęła 403 głosami przeciw 13 bil, który prezydenta upoważnia do uzbrojenia okrętów handlowych, ale nie daje mu prawa stosowania innych środków, których Wilson szczególnie sobie życzy.

Gdy bil Izby reprezentantów wejdzie jutro do Senatu, będzie w jego miejsce postawiony bil Senatu, który rząd pod każdym względem zaleca. Spodziewają się, że bil ten będzie ostatecznie przyjęty przez obie Izby.

Zmniejszenie się przywozu angielskiego o 60%.

Rotterdam, 3 marca.

„Daily News" stwierdzają, że **przywóz do Anglii zmniejszył się prawie o 60 procent.** Prasa domaga się przymusowych zarządzeń dla ludności cywilnej.

Zarządzenia wojenne Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 3 marca.

Komisya wojskowa Izby przyjęła wniosek, według którego wszyscy zmobilizowani w czynnej armii albo w rezerwie, mają być **wcieleni** do wojska walczącego.

Angielski projekt zakupna okrętów norweskich.

Berlin, 3 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Anglia wystąpiła wobec Norwegii **z propozycyą zakupna norweskiej floty handlowej.** Na pozór propozycye Anglii brzmią zwodniczo. Anglicy kupują statki norweskie, ofiarując po 30 funtów szterlingów od tony, z tem udogodnieniem, że **właściciele norwescy posiadają prawo odkupu swoich statków po wojnie po cenie niższej** — z opustem comiesięcznym.

Chodzi tu o to, że norweski właściciel w zasadzie dostawałby do rąk gotówkę w dzisiejszym czasie dla żeglugi krytycznym, gdy cały tonaż nie może być bez wielkiego ryzyka w ruchu, a po wojnie, gdy zysk bez ryzyka staje się pewnym, wchodziłby napowrót w posiadanie własności z potrąceniem sobie za użycie statku — w warunkach zatem wcale dogodnych. Tylko pytanie, czyby statek... jeszcze istniał?

Nie ulega bowiem wątpliwości, że angielskie firmy okrętowe wysłałyby te okręty na najbardziej zagrożone tury; wolałyby uszczuplać przyszły stan posiadania floty handlowej Norwegii, niż własny.

I to wywołuje **niepokój w prasie i opinii norweskiej,** nie ufającej dostatecznie właścicielom statków, obawiającej się, czy firmy mniej solidne nie skuszą się na warunki angielskie. Stąd też płyną **apele do rządu, ażeby w myśl przysługującego mu prawa nie zezwalał na podobne transakcye.**

Ale Norwegów **niepokoi** w dalszym ciągu to, ażeby **Anglia, a ewentualnie i Ameryka nie przystąpiły do przymusowego rekwirowania tych statków norweskich,** które znajdują się w portach lub na wodach koalicyjnych, względnie amerykańskich.

Społeczeństwo norweskie zdaje sobie w pełni sprawę, jak dalece i dobrobyt kraju i jego stanowisko w Europie zależne są od posiadania wyjątkowo licznej floty handlowej.

Reakcya w Rosyi.

Sztokholm, 3 marca.

„Moskowskija Wiedomosti" donoszą:

Protopopow przystąpił do **masowego zamykania organizacyj społecznych.** Jako dowód czy też tylko pozór do takiego to postanowienia posłużył mu wynik rewizyj, dokonanych niedawno przez jego specyalnych mężów zaufania w poszczególnych guberniach i powiatach państwa. Wynik ten miał być nader niekorzystny dla organizacyj, które muszą „obecnie ponosić wszelkie następstwa swego nie dość legalnego zachowywania się wobec rządu".

Nieobecność 242 deputowanych włoskich.

Lugano, 3 marca.

Donoszą tu z Rzymu.

Giolitti opuścił Rzym przed otwarciem Izby deputowanych.

Prasa podkreśla fakt, że podczas otwarcia Izby deputowanych **było nieobecnych 242 deputowanych,** którzy prawie bez wyjątku są zwolennikami rządu. Deputowani owi wogóle nie przychodzą dotąd na posiedzenia Izby.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Celina z Dunin-Karwickich
ALFREDOWA hr. WODZICKA
urodzona w Mizoczu na Wołyniu w roku 1835, opatrzona św. Sakramentami, zgasła w Panu dnia 2 marca 1917 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Wolskiej pod L. 9 na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca b. r. o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd w głębokim żalu pozostali córka, zięć i rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Msze święte żałobne odprawione zostaną przy zwłokach w sobotę dnia 3 marca o godzinie 9 rano.

Nabożeństwo Żałobne
odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

OBRAZY: F. [illegible]urki, J. Kossaka, Kotsisa, Witkiewicza, Malczewskiego i miniatury sprzedam lub zamienię na inne polskie obrazy między godziną 1—3 po południu: HOTEL EUROPEJSKI, pokój Nr 17. 2063 1

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.